PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

NUMER POJEDYNCZY 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobota VI. Rękopisów nie zwraca się. — Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. i

Nr. 6159. Lwów, sobota 3. grudnia 1921. Rok XII

Obsadzanie Górnego Śląska rozpocznie się jutro.

Złoto przywiezione z Moskwy ma wartość 50 mil. mp.

Nóż w plecy.

Lwów, 2. grudnia.

Polsko-czeska ugoda polityczna posiada niewątpliwie swe strony ujemne, powstałe zapewne ze zbytniego pośpiechu i gorączkowej pochopności min. Skirmunta. Nieledwie każdy dzień rozważań odkrywa nowe minusy. Dlatego — zanim przystąpi Sejm do ratyfikacyi traktatu — jest rzeczą pożądaną dokładna rewizya ugody od podstaw. Nastąpić winno to w interesie jej trwałości i autorytetu. Inaczej pozostanie strzępem papieru, a życie ze swemi potrzebami i postulatami pójdzie swą własną drogą.

Równocześnie jednak posiada ta sama ugoda swe walory dodatnie. Jeden z pierwszych dotyczy sprawy ukraińskiej. Mówi się wprawdzie tu i ówdzie, że obietnicom czeskim nie można wierzyć. Ale wątpliwościom tym kłam zadaje argument poważny i — jak się zdaje — wystarczający. Argumentu tego dostarcza prasa ukraińska swem stanowiskiem, zajętem wobec polsko-czeskiej ugody i — w związku z tem — wobec niedawnych przyjaciół — Czechów.

Czecho-Słowacya była dla Ukraińców galicyjskich po roku 1919 oparciem materyalnem i przedewszystkiem moralnem. Tak twierdziła prasa ukraińska, której zadaniem jest, rzecz oczywista, nie tyle podawanie ścisłych i wiarygodnych informacyi, ile raczej wpływanie na społeczeństwo w kierunku podtrzymania pewnych nastrojów, w wypadku konkretnym — optymizmu po klęsce i wrogiego pasywizmu wobec Polski. Nagle oparcie czeskie usuwa się. Cóż czynić, aby ustrzedz ogół przed depresyą? Są dwie drogi: albo wykazać, że ugoda polsko-czeska jest nietrwała, a więc i opuszczenie Ukraińców chwilowe, względnie pozorne, albo też — wbrew poprzednim zapewnieniom — stwierdzić, że przyjaźń czesko-ukraińska właściwie nigdy nie istniała, a zatem, że szkoda, wyrządzona sprawie ukraińskiej przez polsko-czeską ugodę jest znikoma, lub żadna.

Dotąd można było zanotować kilka usiłowań w kierunku pierwszym. „Wpered" np. uważa, że podstawy polsko-czeskiego współ-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Obsadzanie Śląska rozpocznie się jutro.

Sosnowiec, 2. grudnia.

(Telef.) (G). Z kół komisyi międzysojuszniczej słychać, że obsadzenie obszarów G. Śląska przyznanych Polsce rozpocznie się w dniu jutrzejszym. W Katowicach poczyniono już przygotowania do przyjęcia wojsk polskich. Jak słychać Naczelnik Państwa zamierza razem z wojskiem polskiem przybyć na Górny Śląsk.

Na giełdzie berlińskiej paniczna sprzedaż papierów niem. na skutek rokowań londyńskich Stinnesa i Rathenaua.

Warszawa, 2 grudnia.

(Telef.) (G). Wedle doniesienia z Berlina podróż Stinnesa i Rathenaua do Londynu wywołała wielki odruch w berlińskich sferach finansowych. Na giełdzie berlińskiej odbywa się paniczna sprzedaż papierów niemieckich, na skutek doniesień prasy angielskiej i francuskiej o zamierzonem ograniczeniu obiegu tych papierów.

Złoto przywiezione z Moskwy przedstawia wartość 50 milj. mp. Jego przypływ wpłynie na podniesienie kursu marki.

Warszawa, 2. grudnia.

(Telef.) (m). Złoto przywiezione z Moskwy jako pierwsza rata zobowiązań wynikających z traktatu ryskiego, ma wartość około 50 miliardów polskich marek papierowych. Spakowane ono jest w 101 skrzynkach. Najmniejsza z nich waży 3 pudy. Ten zapas złota składa się częściowo z biżuteryi, częściowo ze złomu złotego. Ilość monet jest stosunkowo nieznaczna. Nadto w kilku skrzynkach znajdują się brylanty i drogie kamienie. Złoto to pochodzi częściowo z udziału Polski w zapasie złota byłego rosyjskiego banku państwowego, częścią zaś przedstawia pierwszą ratę odszkodowania za tabor kolejowy. Skarb ten przewieziony przez specyalną komisyę z Moskwy złożony został w skarbcu P. K. K. P. Ogólnie panuje pogląd, że ten przypływ złota wpłynie **na podniesienie kursu marki polskiej.**

Z. L. N. DZIŚ STAWIA NAGŁY WNIOSEK W SPRAWIE BARDLA.

Warszawa, 2 grudnia.

(Telef.) (G) Marszałek Sejmu umieścić ma na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wniosek **nagły Z. L. N. w sprawie byłego ministra rolnictwa dra Bardla.**

MIN. SOBOLEWSKI POCIĄGA DO ODPOWIEDZIALNOŚCI P. ZAMORSKIEGO.

Warszawa, 2 grudnia.

(Telef.) (G) Jak słychać, minister sprawiedliwości **Sobolewski** poczynił zarządzenia, aby **pociągnąć do odpowiedzialności sądowo-karnej p. Zamorskiego**, jako autora znanej broszury amerykańskiej. Powyższe zarządzenie ministra sprawiedliwości pozostaje w związku z onegdajszą uchwałą sejmową.

ROZWIĄZANIE POLSKIEJ MISYI WOJSK. WE FRANCYI.

Warszawa, 2 grudnia.

(Telef.) (G). Jan donosi „Przegląd Wieczorny", ministerstwo spraw wojskowych rozwiązało z dniem 1 bm. polską misyę wojskową we Francyi.

KONFERENCYA W BELWEDERZE.

Warszawa, 2. grudnia.

(Telef.) (G) Wczoraj o godz. 5 pop. członkowie gabinetu udali się w komplecie do Belwederu, gdzie pod przewodnictwem Naczelnika Państwa Piłsudskiego odbyła się konferencya w sprawie nadania odznaczeń orderowych. Rozpatrywano także sprawozdanie p. Olszewskiego o akcyi repatryacyjnej. Po konferencyi odbyła się w pałacu namiestnikowskim Rada ministrów.

życia są sztuczne i kruche i prędzej, czy później, zarysują się i upadną. Natomiast nie odezwał się ani jeden głos zdecydowany wprost przeciw Czechom. Widocznie spodziewano się jeszcze czegoś i nie chciano przedwcześnie zrażać byłych protektorów.

Uczynił to dopiero ostatnio przemyski „Ukr. Hołos". Zaczął od wywodu, który był do przewidzenia: że Czesi nigdy nie grzeszyli sympatyami ku Ukraińcom. Są na to dowody: jakoby opłakane stosunki w ukr. obozach w Czechach, jakiś wypadek wydania zbiegów ukraińskich polskim władzom, wrogie stanowisko czeskich władz wobec działaczy ukraińskich na Rusi Podkarpackiej. Siłą rzeczy nasuwa się pytanie — dlaczego o tem dotąd prasa ukr. milczała? Klasyczną odpowiedź, uprzedzając pytanie — daje „Ukr. Hołos": „bo spodziewała się, że przecież drogą propagandy, układów, da się to i owo osiągnąć". Obawiała się nadto i tego, że „pewne nieodpowiedzialne indywidua naszej emigracyi nietaktem swym drażniły Czechów". W zasadzie jednak **„nie wierzyliśmy w żadną galicyjsko-czeską przyjaźń,** — przeciwnie — **byliśmy świadomi tego, że polityka czeska,** korzystając z naszego tragicznego położenia, **trzymała nas tylko jako atut,** przy pomocy którego spodziewała się **w politycznej grze z Polską** osiągnąć pewne korzyści. Pokazało się to natychmiast, skoro tylko dr. Benesz rozpoczął układy z Polakami: **czeskie władze odrazu przestały dawać swe wizy na galicyjskie paszporty".**

Wyznania te musiały być gorzkie, jak piołun. Wszakże w nich mieści się stwierdzenie długiej seryi kłamstw i oszustw, jakiemi łudzono czytelników. Ale wyznania te nie są bezcelowe, prowadzą do prostej konkluzyi: „układ ten (t. j. polsko-czeski) nie może mieć żadnego wpływu na ukraińską politykę odnośnie do Galicyi wschodniej. Pozostanie ta polityka niezmieniona".

Aż do tego miejsca byłoby wszystko w porządku. Czesi nie byli przyjaciółmi Ukraińców, lecz raczej — jakby wynikało z faktów — ich zamaskowanymi wrogami. A zatem jeśli dziś połączyli się jawnie z Polakami, nie stała się żadna szkoda, może raczej zaszła ta korzyść, jaką daje gra w otwarte karty.

Tymczasem na tem nie kończy się ten misternie wyrozumowany wywód „Ukr. Hołosa". Wbrew poprzedniemu niezamąconemu stoicyzmowi wyrywa się nagle okrzyk gniewu, wściekłości: **„wzywamy, aby nie wpychano nam noża w plecy!"** A dalej: „Wiadomości, przychodzące z Zakarpacia, niepokoją poważnie nasze społeczeństwo, bo rozpoczął się tu **skrajnie wrogi kurs polityki wobec galicyjskich Ukraińców. I ten najnowszy kurs czeskiej polityki, wprowadzony przez szumowiny czeskiej biurokracyi, która jak szarańcza obsiadła Podkarpacie, może między Ukraińcami a Czechami wykopać bezdenną przepaść!"**

„Da liegt der Hund begraben" — chciałoby się powiedzieć. Milczano dotąd, chociaż odczuwano spełnianie roli tylko czeskiego atuta. Milczano, choć gra czeska wobec Ukraińców była „dwuznaczna i perfidna". Dopiero teraz wybucha ów spazm furyi. Teraz — po podpisaniu polsko-czeskiej ugody.

Nie mamy skąd indąd pewnych informacyi o zmianie oficyalnego kursu polityki czeskiej wobec Ukraińców. Dlatego może zbyt ryzykowną rzeczą byłoby zacieranie rąk już dziś nad skutkami podpisanej przez min. Skirmunta ugody. Przecie jednak jest owo załamanie rąk przemyskiego organu Petruszewicza objawem zbyt ciekawym, aby go nie podkreślić.

Zapewne niedaleka przyszłość uchyli rąbka tajemniczej dotąd czesko - ukraińskiej kooperacyi i pozwoli na wyrobienie sobie jasnego sądu o tem, co było i co uległo zmianie po praskim akcie politycznym.

A. N.

Przegląd prasy.

Lord Curzon o izolacyi Francyi. — Jeszcze o gen. Weygand. — Piany p. Sawinkowa. — List poznańskiej Rady Ludowej do p. Moraczewskiego.

Lwów, 2 grudnia.

W przeładowaną elektrycznością atmosferę polityczną jak iskra wpadły dwie wielkie mowy ostatnich dni: mowa Brianda, wygłoszona na konferencyi waszyngtońskiej i mowa lorda Curzona, która takie wzburzenie wywołała we Francyi, mimo iż duch i sens oświadczył się raczej za współdziałaniem angielsko-francuskiem. Z przepięknych słów wygląda jednak groźba, że Francya pozostanie izolowaną w swej polityce w stosunku do Niemiec:

„Gdyby Francya próbowała rozpocząć politykę izolowaną albo własną, nie zaszkodziłaby na stałe Niemcom i nie udałoby się jej także siebie samą osłaniać. W czem leży rzeczywista siła i rzeczywista osłona Francyi? Nie w dzielności **jej żołnierzy, jakkolwiek jest wielka, nie w sile jej armii,** jakkolwiek jest potężną. Nie leży ona także w **niewyczerpanym** duchu jej ludu i **nie** w **sprawiedliwości jej sprawy.** Raczej leży **ona w fakcie, że sumienie świata i zjednoczone siły Europy nie** dopuszczą, **aby w sercu Europy** na nowo ukazała się wielka niebezpieczna potęga, która zawsze mieczem w pochwie pobrzękuje i która jest nieustanną groźbą dla europejskiego pokoju".

Nas jednak interesuje bardziej drobny ustęp tej mowy, dotyczący zeszłorocznego najazdu sowieckiego na Polskę:

„Dlaczegóż to armie sowieckie w przeszłym roku nie miały żadnego powodzenia przy swoim napadzie na Polskę? Dlatego, że mocarstwa Europy ogłosiły, iż nie dozwolą, aby polskie państwo, które one na nowo utworzyły i w którego istnieniu zaangażowały swój honor, miało zginąć".

W tem miejscu opanować musi polskiego czytelnika conajmniej... zdumienie.

Dyskusya na temat zasług gen. Carton de Wiarta i Weyganda wywołuje chyba uśmiech tylko. Zasługi te, które Polska zawsze w pamięci zachowa — zaznacza słusznie „Kuryer Poranny" — mają, niestety, niewiele **wspólnego z polityką rządów Londynu i Paryża w owych strasznych dniach, jakie przeżyła Polska".**

Polska pamięta niestety dobrze, **że w chwili** największego niebezpieczeństwa, mocarstwa Zachodu ze spokojem znosiły **gwałcenie swych not** przez despotów sowieckich. **Zuchwalstwo najeźdźców** nie obudziło Europy.

„Nie było ani mobilizacyi, ani armii. **Był tylko nacisk** na rząd węgierski, aby się nie ważył ofiarowywać nam zbrojnej pomocy. Były demonstracye robotników wszystkich krajów Zachodu, którzy sabotowali wysyłkę kosztownej broni i amunicyi dla Polski. Był zakaz rządu Belgii, aby przepuszczać tę amunicyę, była zamknięta szczelnie rogatka czeska".

Misya solidarnej w swej bezczynności ententy oświadczyła, iż

„rząd angielski jest w niewoli u Labour-Party i że doradza nam upokorzenie, błaganie o rozejm bezpośrednie. Dyplomata francuski żadnej nam nie mógł przynieść pociechy; politykę prowadził wszechwładny Londyn, a p. Lloyde George wołał publicznie, że Polska nie umie i nie chce się bronić. Na ustach jego wysłannika błądził szyderczy i wzgardliwy uśmiech".

Mądrzej i trafniej ocenili wprawdzie sytuacyę oficerowie Francyi i Anglii. Polska nie zaprzeczy im nigdy pełnego prawa udziału w tryumfach, jakie żołnierz odnosił! Ale dyplomacya!

Z nowości wydawniczych.

„Pięćdziesiąt lat teatru polsk."

Roman Żelazowski: Moje Pamiętniki, Lwów, 1921. „Odrodzenie".

Lwów, 2 grudnia.

Kiedy jakaś znakomitość, lecz nie pisarz, przystępuje do spisania swego pamiętnika, literaturą spogląda na ten czyn z wyrozumiałą życzliwością, rozgrzeszając z góry ewentualne słabe miejsca książki wzamian za te walory, które autor już reprezentuje na innem polu. Bez przesady jednak rzec można, że „Pamiętniki" Żelazowskiego pobłażliwości tej nie potrzebują. Autor, daleki od pretensyi literackich, notuje z kronikarską ścisłością i wielkim umiarem, spokojnie a szczerze, niekiedy nawet ze łzą rozrzewnienia, rok po roku niemal owe 45 lat ciężkiego chwalebnego trudu na scenie polskiej — pół wieku zmagań się i przezwyciężań dla dobra tej najwyższej Pani, jaką dla prawdziwego, z łaski Bożej, aktora — jest Scena. Od pierwszych uczniowskich czasów, kiedy to mały Roman w rodzinnem mieście podziwiał tych pół-bogów w powykrzywianych butach i pelerynach, jakimi byli ówcześni artyści prowincyonalni, opisuje Żelazowski stylem potoczystym i nieskażonym najmniejszą emfazą lub przesadą swe przeżycia, wzloty i upadki, nadzieje i depresye, nieodłączne od zawodu artysty, pierwsze uznania i oklaski, recenzye i kwiaty, zawiści i laury benefisowe.

Przesuwa się więc przed czytelnikiem szereg scen, na których kolejno pracował, ten chyba najbardziej niezmużony z aktorów polskich — a są to prawie wszystkie sceny w kraju i wiele poza granicami jego — wstaje z przeszłości zjawa teatru naszego z przed pół — czy ćwierćwiecza, a wstaje, nie zwykle — w swej skromnej szacie opowiadania — plastyczna i żywa. Pomimo bowiem, że Żelazowski, jak gdyby rozmyślnie strzegąc się wszelkiego literaryzowania, nie daje żadnych trwałych obrazów, pomimo nawet pewnej chaotyczności w książce — karty jej przykuwają, a miłośnikowi naszego teatru i jego tradycyi narzucają się wprost, by je pochłonął. Przyczyna tkwi w tem, że książka Żelazowskiego jest jednym z bardzo nielicznych dokumentów tego rodzaju. Postacie, o których słyszało się tylko coś niecoś z ust starszych, zawsze z towarzyszącem temu opowiadaniu niezwykłem wzruszeniem ramion, mówiącem: „Co to był za aktor!" — występują tu, choć bardzo pobieżnie, lecz żywe, z krwi i kości, odnajdują bodaj w tym pamiętniku należną sobie, choć tak skromną nieśmiertelność. Ta część więc szczególnie, której szacowne rozdziały mogłyby się zaczynać: „A było to w roku Pańskim...", ta część stanowi główne, myszką trącące, pole zainteresowania. I miejscami, aż żal się robi, że Żelazowski jest tak skąpy, tak egocentryczny w tych opowiadaniach, odnośnie do tych renesansowych wprost postaci teatru naszego, znanych nam tylko z ustnej powieści. Ci Zbolińscy, Ruszkowscy, Podwyższyńscy, Kwiecińscy, owe Koźmiany, Rychtery i tylu, tylu innych —jakiż to bogaty materyał, już choćby tylko pod kątem anegdotycznym, do wyzyskania. Gdyby Żelazowski, tak tylko, jak to umie w gronie przyjaciół opowiadać o tych ludziach, zechciał opowiedzieć w książce, mógłby stworzyć jakieś wcale ciekawe „Gawędy o dawnym obyczaju aktorskim".

Dla Lwowa, dla którego autor przez dziesiątki lat był bożyszczem teatralnem, książka ta ma szczególną wartość. Żelazowski, jak każdy artysta, kocha tę publiczność, która mu tyle dawała dowodów miłości i serdecznie się o niej wyraża, a miejsce, w którem pisze, że opuszczał Lwów z żalem, gdyż na cmentarzu Łyczakowskim spoczywa jego pięcioro dzieci, czekających połączenia się z ojcem — jest aż nazbyt wymowne w swej prostocie.

Książka Żelazowskiego, jakkolwiek bardzo niewyczerpująca — jak na tytuł: „Pięćdziesiąt lat teatru polskiego" — spełnia z pewnością swe główne zadanie: jaką rolę w życiu społecznem tej epoki odgrywał wybitny aktor, jaki był stosunek do niego u nas, a jaki za granicą. Wydawnictwo, które w tych czasach goniły za tanią sensacyą w beletrystyce, podjęło myśl wydania tych Pamiętników, zrobiło pięknie, przyczyniając się jedną cegiełką do historyi naszego teatru, której pracowite, wyczerpujące wydanie aż prosi się o swego historyka. Książka Żelazowskiego, poprze-

„Lord Curzon niepotrzebnie wplątał wzmiankę o Polsce w swoje kazanie o błogosławionych skutkach solidarności wielkich mocarstw..."

Niesumienna to zresztą słuszność jego wywodów. Nic nie mogłoby sprawić większej radości w Berlinie i Moskwie, jak niezgoda Anglii i Francyi.

„Ale ta martwa zgoda, zgoda w bezczynności, w bezplanowości, w bezmyślności, w rozpacz liwem przyglądaniu się erupcyom Niemiec i Moskwy, niedaleko doprowadzi Europę. Potrzeba zgody w czynie, w planie, w wielkiej idei i w energii".

Potrzebę tej solidarności narodów odczuwa nawet p. Sawinkow, który w dzienniku rosyjskim (na gruncie warszawskim) „Za Swobodu" pisze:

„Pomyślny rozwój wschodniej Europy zależy, bardzo być może... przedewszystkiem od przyjaźni Moskwy i Warszawy. Dlatego też źle ziarno sieją ci Rosyanie na emigracyi, którzy przesiąknięci starą jeszcze ideologią, pogłębiają kłótnie pomiędzy dwoma państwami słowiańskiemi".

Za program swój emigracya rosyjska musi wziąć trzy wielkie hasła: „wsienarodnaja własť" (czyli ustrój parlamentarny na wzór Zachodu), rozdanie ziemi włościanom i wolność narodów.

„Bez względu na to, czy sobie tego my, Wielkorusowie, życzymy, czy nie, ale rzeczywistość zawiera się w tem, iż na drugi dzień po upadku władzy komunistycznej zmieniają się nie tylko programy polityczne, ale i cała mapa wschodniej Europy. Nie będzie już nigdy Jedynej i Niepodzielnej. Nie będzie jej, powiedzmy otwarcie, z naszej winy. Z winy carskich żandarmów, z winy komisarzy komunistycznych, z winy tych mężów, którzy w 1917 roku kłócili się z Ukraińcami z powodu Rady, w 1919 nie chcieli uznać niepodległości Finlandyi, 1921 r. uważają jeszcze, że Kubańcy popełniają zdradę za swoją „samostijność"... Chcemy czy nie chcemy, ale kiedy rozsypie się w proch Sownarkom, Polska graniczyć będzie nie z Rosyą, lecz z niepodległą Białorusią i niepodległą Ukrainą. Przed Moskwą staną inne zadania: budowy wschodu Europy".

Jak dziwne te plany daleko idącej federacyi inicyowanej przez przyszłą Rosyę wyglądają, przedrukowane nallojalniej przez „Rzeczpospolitą".?

Więc jednak ta „utopia" jest możliwą, więc jednak jest ona dla kogoś cywilnym interesem? Skoro ją tylko przyszła Rosya urzeczywistniać będzie. wszystko w porządku. Byle tylko Belweder nie wysuwał „swej chimerycznej mapy wschodu Polski", byle „uparty i wstrętny federalizm nie popełniał zbrodni na żywem ciele narodu".

Do sprawy tego „nieszczęsnego" federalizmu powraca jeszcze **„Robotnik":**

Wysuwa tym razem długi rejestr „wyrzekań" się obozu narodowo-demokratycznego.

A więc Galicya wschodnia za czasów hr. Bobrińskiego, więc Śląsk Cieszyński, Wilno za czasów Wł. Grabskiego w Spaa, a wreszcie Kowna, wszystkiego: przedziwny list Poznańskiej Rady Ludowej z dnia 14 stycznia 1919 r., podpisany przez p. Korfantego:

„Wielm. Pan
Prezes Ministrów Moraczewski
Warszawa.

Z Warszawy z różnych ministeryów odbiera my rozkazy i przysyła nam się urzędników i przedstawicieli. Wobec tego pozwalamy sobie donieść Panu Prezesowi Ministrów, że Naczelna Rada Ludowa ze względów zewnętrzno- i wewnętrzno-politycznych wciąż jeszcze musi stać na stanowisku, że o przynależności ziem byłej dzielnicy pruskiej do Rzeczypospolitej polskiej stanowić ma kongres pokojowy.

Dlatego w interesie sprawy unikać musimy formalnego ścisłego związku z rządem Rzeczypospolitej polskiej i prosimy, ażeby Rząd warszawski tę naszą prośbę zechciał na przyszłość uwzględnić.

Stanowisko to nasze bynajmniej nie oznacza, jakobyśmy z Rzeczapospolitą Polską nie chcieli współpracować, albo mieli zamiar uprawiać politykę dzielnicową — przeciwnie i w przyszłości nieść będziemy według możności pomoc naszym współbraciom po drugiej stronie fikcyjnego kordonu."

Z najściślejszego brzmienia tych słów wynika, że gdyby Ententa kazała Poznańskiemu na nowo połączyć się z Prusakami, lub utworzyć osobne państewko, onoby bezwzględnie temu uległo. Komentarze chyba zbyteczne!

Zwrot majątku polskiego przez Rosyę.

Wywiad z ministrem Olszewskim.

Czteromiesięczny pobyt komisyi w Moskwie. — Utrudniona praca. — Komisya pracowała zaledwie 36 dni. — Ustawiczne zmiany kierowników rosyjskich. — Siedziba komisyi i ekspozytury. — Członkowie pracujący. — Reewakuacya urządzeń fabrycznych. — Sprawa zwrotu mienia kulturalnego. — Kolekcya p. Krosnowskiego. — Sprawa taboru kolejowego. — Pierwsza rata. — Spory z powodu oceny kosztowności.

Przybyły w tych dniach do Warszawy przewodniczący komisyi reewakuacyjnej w Moskwie p. minister Olszewski, udzielił współpracownikowi jednego z pism warszawskich wywiadu o przebiegu prac komisyi reewakuacyjnej w Moskwie. Oto, co powiada minister Olszewski:

Warszawa, 1. grudnia.

Komisya pod przewodnictwem p. Olszewskiego od czterech miesięcy już przebywa w Moskwie, wyniki prac jednakże są dotąd nieznaczne. Tłumaczy się to stanowiskiem rządu sowieckiego, który wszelkimi sposobami utrudnia prace. Przez długi czas komisya nie miała nawet lokalu i mieściła się w wagonach. Gdy się wreszcie prace rozpoczęły, zawieszali je raz po raz bolszewicy „ze względów politycznych". W ciągu czterech miesięcy faktycznie urzędowała komisya tylko 36 dni. I tu jeszcze napotykały komisyę ciągłe utrudnienia. Do utrudnienia pracy przyczyniały się w wielkiej mierze ustawiczne zmiany kierowników i członków komisyi ze strony rosyjskiej. Prace, omówione szczegółowo z jednymi przedstawicielami, powtarzać trzeba było na nowo z nowymi kierownikami.

Siedzibą komisyi jest Moskwa. Ekspozytura mieści się w Petersburgu. Pracują w niej pp.: Czołowski, Wydżga, Krasnowski, ks. Usas. Projektowane jest w najbliższym czasie zorganizowanie Ekspozytury w Kijowie.

Z podlegających reewakuacyi urządzeń fabrycznych załadowane miały być przed kilkoma dniami maszyny dwóch fabryk, Kona z Radomia i fabryk żyrardowskich.

W tych dniach ma przybyć do Warszawy umeblowanie zamku, pałacu Łazienkowskiego i skierniewickiego. Prowadzone są prace przygotowawcze do zwrotu kolekcyi p. Krosnowskiego, który bogate swe zbiory dzieł sztuki ofiarował Państwu polskiemu, obecnie zaś pracuje wraz z komisyą nad sprowadzeniem tych arcydzieł do kraju. Równocześnie rozpoczęły się prace w „Oružennoj Pałacie" gromadzenia zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

Co się tyczy należności za pozostawiony w Rosyi tabor kolejowy, otrzymaliśmy zaledwie pierwszą ratę w sumie 10 milionów w złocie, w połowie w kosztownościach. Ocena kosztowności była przedmiotem sporów. W Moskwie nie znają zupełnie cen kosztowności na Zachodzie. przyjęto więc ocenę tymczasową, a ostateczna ocena dokonana będzie w Warszawie.

Następna rata wypłacona zostanie w styczniu.

dzona słowem wstępnem Artura Schrödera, ozdobiona została okładką Artura Swinarskiego i wydana nienagannie.

J. G.

Polski Ewers.

Stefan Grabiński: „Szalony Pątnik". Kraków. — Nakładem krakowskiej Spółki wydawniczej, stron 186.

Lwów, 2 grudnia.

Polski Ewers — to najtrafniejsze byłoby określenie, o ileby się chciało w dwóch słowach coś charakterystycznego o p. Grabińskim powiedzieć. Ale ponieważ chce się o nim mówić grubo więcej, to nie wystarczy. O ileż bowiem milszy autor od Ewersa! Przedewszystkiem dlatego, że polski, a potem i wiele innych plusów, o których rozpisywać się nie myślę, gdyż p. Grabiński zbyt jest oryginalnym w swej książce, by go krzywdzić porównaniami za daleko idącemi. Pewien wpływ pisarza niemieckiego i całej szkoły demonicznej daje się bezwątpienia odczuwać, ale samo ujęcie tematu jest tak przefiltrowane przez duszę myśliciela, który sam dużo w życiu przeszedł, że staje się nam bliższym bardziej sercu znajomym i naturalnie przez to sympatyczniejszym.

Pomysły do fabuły literackiej są bezwątpienia nadzwyczajne i fantastyczne, ale przeprowadzone tak plastycznie, że czytając, jest się najmocniej przekonanym, że tak mogło być i było. Taki np. „Problemat Czelawy", jest zbiór nowel, związanych wspólną duszą i ideą i z tego powodu radziłbym czytać po kolei. Cudownem ujęciem odwiecznej zagadki rozbieżności człowieka w jego upodobaniach i zwyczajach, nawiasem mówiąc w tejże samej noweli mamy idealnie pojęty typ młodego lekarza, kto wie, czy psychologicznie wierny. Osobiście mnie trafił najbardziej do przekonania „Szary pokój", będący niejako wstępem do całego cyklu. Problem fizycznego osiadania cząstek duszy naszej na otaczających nas sprzętach, jest tak istotnie prawdziwy, że chciałoby się mimowoli zawołać: „Ach prawda, ja o tem samem myślałem".

Całość, to wniknięcie głębokie i mądre, w najtajniejsze skrytki naszej jaźni, to nawiązanie fizycznych środków porozumienia się z tem czemś, wiecznie tajemniczem, co nas otacza, co zdaje się nie istnieć, ale jednak z ukrycia życiem naszem kieruje. Język barwny i poprawny, doskonale myśl uzmysławiający, miejscami jedynie uderza niemiło zbyt wybujałymi nowotworami, nadając przez to książce ton nieco chorobliwy. Ogromnie oryginalna winieta i ładne wydanie książki tej, miło wyróżnia ją z pośród innych, jeśli idzie o szatę zewnętrzną.

Książka, która podnieca, zaciekawia i niepokoi. Warto przeczytać!

(Nit.)

Wymiana biletów bezpłatnych lub ulgowych.

Umowa z zagranicznemi kolejami.

Lwów, 2. grudnia.

Na podstawie umów zawartych przez ministerstwo kolei żelaznych w Warszawie z zarządem czesko-słowackich kolei państw. i austr. koleją południową w sprawie wzajemnej wymiany biletów bezpłatnych lub ulgowych dla pracowników kolejowych oraz członków ich rodzin, ministerstwo kolei żelaznych przyjęło na siebie zobowiązanie, iż w pewnych wypadkach udzielane będzie pracownikom kolei zagranicznych biletów bezpłatnych, członkom ich rodzin biletów ulgowych ze zniżką 50 proc. od ceny taryfowej. Wzamian zaś za to te same ulgi będą

przyznawane przez zarząd kolei zagranicznych pracownikom polskich kolei państw., tudzież ich rodzinom.

Bilety za granicę będą przyznawane tylko w ważnych wypadkach, a mianowicie:

1) na wyjazd na kuracyą i tylko wówczas, gdy kuracyi nie można odbyć z powodzeniem w kraju.

2. W innych wypadkach nadzwyczajnych.

Dotychczas zawarto umowy co do wzajemnego udzielania ulg przy przejazdach pracowników kolejowych i ich rodzin z zarządem czesko-słowackich kolei państw. i austr. koleją południową.

(Dziwić nas musi, że analogicznej umowy nie zawarto dotychczas z sąsiadującą i zaprzyjaźnioną Rumunią. Przyp. Red.).

Zaprowadzenie wzmożonej kontroli w gospodarce kolejowej.

Dawna okazała się niewystarczającą.

Warszawa, 1. grudnia.

„Przegląd Wieczorny" donosi z Warszawy, iż w ministeryum kolei żelaznych pracuje się obecnie około reorganizacyi kontroli ministeryalnej, która okazała się niewystarczającą. Oprócz kontroli administracyjnej, która będzie skoncentrowana w departamencie administracyjnym, stworzona będzie przy departamentach technicznych, stała kontrola techniczna, której organy będą obowiązane do spełniania czynności kontrolnych w poszczególnych dyrekcyach kolejowych i na linii, przez pewną określoną ilość dni w miesiącu.

Każdy dział kontrolowany będzie przez odpowiednich specyalistów.

Niemcy śląscy za walutą polską.

Oświadczają to grupy przemysłowe niem. na Górnym Śląsku.

Bytom, 1. grudnia.

Pisma śląskie donoszą, że grupy przemysłowe niemieckie na Górnym Śląsku oświadczają się za wprowadzeniem w polskiej części Górnego Śląska waluty polskiej. Przemysłowcy motywują to tem, że dostarczenie waluty niemieckiej na G. Śląsk będzie bardzo utrudnione, a z biegiem czasu trudności te jeszcze się zwiększą. Dla producentów korzystniejszem jest opłacać koszta produkcyi gorszą walutą, sprzedawać zaś produkty za lepszą walutę. Na zapłacenie maszyn i surowców potrzebne są waluty obce, które jednakże mogą być zastąpione nadającemi się do eksportu surowcami. System ten wprowadzono w kopalniach krakowskich i dąbrowieckich, które ekspedyują część węgla za granicę, jako kompensatę walutową. Z tych względów waluta polska byłaby dla przemysłu górnośląskiego najdogodniejszym i najlepiej kalkulującym się środkiem płatniczym.

Cerkiew prawosławna w Polsce korzystać będzie z praw zagwarantowanych konstytucyą.

Oświadczył to Naczelnik Państwa.

Warszawa, 1. grudnia.

(Tel. wł.) Onegdaj przyjął Naczelnik Państwa Piłsudski na posłuchanie arcybiskupa prawosławn. dyecezyi warszawskiej i chełmskiej Jerzego, z którym konferował przez czas dłuższy. Naczelnik Państwa zapewnił arcybiskupa, że cerkiew prawosławna w Polsce korzystać będzie z wszystkich praw, zagwarantowanych konstytucyą.

Likwidacya minist. aprowizacyi

ukończona zostanie z początkiem roku przyszłego.

Warszawa, 1. grudnia.

Likwidacya ministeryum aprowizacyi postępuje w szybkiem tempie naprzód. Obecnie likwiduje się resztki urzędów drugiej instancyi (wojewódzkich). Równocześnie przystąpiono do zwijania urzędów centralnych, tak samego ministeryum, jak i podległych mu urzędów: zbożowego, ziemniaczanego i Puzappu.

Dochodzenia karne w związku z niedostarczonym kontyngentem zboża utrudniają ostateczną likwidacyę.

Likwidacya ukończona zostanie z początkiem roku przyszłego.

Z DNIA.

Czem się ludzie chwalą?

Lwów, 2 grudnia.

Niedawno temu przeczytałem w „Szczutku" anegdotę o Kettenhendlerze, który, rywalizując z jakimś „arworyazem" zafundował sobie dla reprezentacyi metresę, zaś pani Kettenhendler na przyjęciu w swym domu z dumą rekomendowała tę osobę, przedstawiając ją:

— Nasza metresa!

Jest to jedna z najprawdziwszych anegdot świata, nawet o podłożu historycznem. Na małych i ubogich dworach książąt niemieckich, naśladujących Burbonów, był zwyczaj, iż pewna dama dworu odgrywała dla reprezentacyi rolę — metresy książęcej. Polegało to na tem, iż podczas galowych recepcyi książę „kompromitował się" rozmyślnie z ową damą, uchodząc z nią w kąt, gdzie przez parę minut niby poufale, bez świadków rozmawiał. Przyjemność — bardzo mała, ale „pozory" były ocalone! Świat mógł trąbić, że nie tylko Ludwik XV ma swą Dubarry, ale i ks. Joachim, czy jak tam —też.

Ale poco książąt?

Widziałem w Moskwie Polaka, fabrykanta, który na występy swej przyjaciółki, pewnej aktoreczki warszawskiej, sprowadzał stale żonę i dorośliejsze dzieci. On sam, wyelegantowany i wyświeżony, siedział w pierwszym rzędzie foteli, ro dzina jego w dwudziestym. Podczas antraktu, przechodząc koło żony, olśnionej i upokorzonej świetnością przyjaciółki męża, mrugał znacząco jednem okiem i mruczał:

— Rozumiesz, muszę teraz iść do niej za kulisy!

Jestem przekonany, że w oczach żony był wielki!

Pamiętam też bardzo zabawną historyę w Kijowie. Schodziliśmy się tam w kawiarni „François", bardzo zresztą przyzwoitej, pierwszorzędnej, ale gdzie — zwyczajem paryskim i rosyjskim — punktualnie i licznie uczęszczały też i „te panie". Były to osoby wielce przystojne, nadzwyczaj szykowne i wytworne, ubrane bardzo elegancko, błyszczące od złota i klejnotów, a naperfumowane do niemożliwości. Galicyanie, zwłaszcza Lwowiacy, udawali wprawdzie, że ich nie widzą, w rzeczywistości jednak „donny" te bardzo im imponowały, w czem też nie było nic dziwnego, jako że istotnie mogły się podobać.

Pewnego dnia ktoś, śmielszej natury, zaczął je wychwalać. A jakie to ładne kobiety, jakie eleganckie, jak się dobrze ruszają, z jakim wdziękiem, jak niepodobne są nic do ordynarnych, wyzywająco ubranych kokot w stylu wiedeńskim lub budapeszteńskim, jak we Lwowie, niktby ich nawet nie posądził o uprawianie tak brzydkiego rzemiosła, a że taką mają kulturę, taki przyzwoity sposób zachowania się.

SZLAKAMI WIEDZY.

Epokowe wykopalisko.

Wykrycie szczątków pierwotnego człowieka. — Olbrzymie zainteresowanie obu obozów uczonych. — Dotychczasowe zdobycze. — Ich pochodzenie i wiek. — Najnowsze wykopaliska w Rodezyi w Afryce. — Nowy typ pierwotnego człowieka.

Kraków, w listopadzie.

W ostatnich dwu tygodniach światem cywilizacyjnym, zajmującym się problemami nauki, wstrząsnęła żywo i ogromne zainteresowanie w nim wywołała wiadomość o wykryciu nowych szczątków pierwotnego człowieka, a szczątków obfitych i tak znakomicie utrzymanych. Idzie tu o ów „missing link", o owo ogniwo tak namiętnie i z takim zapałem poszukiwane przez biologów i filologów przyrody, pragnących zdobyć doświadczalny dowód dogmatu, wynikającego w sposób konieczny z monistycznego światopoglądu, dogmatu o pochodzeniu człowieka od zwierzęcia. Oczywiście każda zdobycz chociażby najdrobniejsza na tem polu, musi wywołać olbrzymie zainteresowanie stron walczących, zarówno ewolucyonistów, jak i kreacyonistów, twierdzących, że człowiek powstał przez akt twórczy. Istoty najwyższej, której byt zawdzięcza cała przyroda.

Jak wiadomo dotychczas te zdobycze są nieliczne i wartościowo skąpe. Prócz kilku mniejszej wagi, redukują się głównie do trzech najwybitniejszych, znanych już chociażby z nazwiska każdemu, bo ustawicznie przez nauki biologiczne i filozoficzno-przyrodnicze wymieniane i omawiane. Jest to najpierw sławna czaszka z Neanderthal pod Düsseldorfem, opisana w r. 1858 przez Schafhausena w Archiv Müllera, dalej czaszki wydobyte w jaskini w Spy w Belgii i opisane w roku 1886 na kongresie w Namur i wreszcie czaszka i może szczątki inne, jakie lekarz wojskowy armii holenderskiej dr. Eugeniusz Dubois odkrył w latach 1891 i 1892 na Jawie, około Trinil, na lewym brzegu rzeki Bongawan.

Szczątki odkryte przez Dubois składają się z górnej części czaszki, która, jak się zdaje, była nizka i miała bardzo silnie rozwinięte łuki ponadbrwiowe, dalej dwa zęby i kość udową. Zęby i czaszkę znaleziono razem, zaś kość udowa leżała o kilka metrów od innych, lecz mimo to dr. Dubois był przekonany, że udo, zęby i czaszka należały do tego samego osobnika i że są to kości istoty, pochodzącej z plejstocenu, a stojącej w pośrodku między człowiekiem i wyższemi małpami i stąd nazwał tę istotę „Pithecantropus erectus", małpolud wyprostowany. Wywody Dubois spotkały się z ostrą krytyką, poczynając od samego Virchowa i dziś przeważa zdanie wśród przyrodników, że kości z Trinil są kośćmi człowieka, a według Maneuviera „homo javiensis" chodził wyprostowany, był wzrostu średniego, a czaszka jego, o pojemności 900 do 1000 cm. równała się czaszkom niektórych dzisiejszych dzikich plemion ludzkich.

Co do wieku prawdopodobnego trzech tych wykopalisk, to najstarsza jest czaszka z Jawy i pod względem anatomicznym stoi ona z dotychczas opisanych ludzkich czaszek najniżej, a wskaźnik jej (to jest iloraz stokrotnej szerokości przez długość czaszki, liczoną od gładyszki do ostatniego punktu kości potylicznej) wynosi 70, a więc należy do czaszek długich. Następną co do wieku byłaby czaszka z Neanderthal o wskaźniku 73 do 76 i wreszcie dwie czaszki ze Spy, o wskaźniku 70 i 75. Wszystkie te czaszki, zdaniem antropologów, należą do plejdoscenu i wykazują fakt niezmiernie ważny, że cechy istotne człowieka przetrwały od tam[illegible] czasów aż do nas niezmiennie, że więc do ty[illegible]czas naukowo wykazać nie można, istnienia różnych gatunków człowieka, a teoryę, jakoby właściciel czaszki z Trinil należał do innego gatunku, niż człowiek ze Spy, dzisiaj powszechnie przyrodnicy odrzucają.

Wykopalisk obecnych, które chcemy opisać, dokonano w Afryce, w północno-wschodniej Rodezyi, w jaskini kopalni Broken-Hill, w odległości około 150 mil angielskich na północ od rzeki Kufue. Jaskinia ta znaną już była od lat kilku i od kilku lat londyńskie British Museum otrzy-

Słuchało tego pienia pochwalnego w milczeniu kilku poczciwych Lwowiaków, aż jeden z nich, obrażony tym brakiem patryotyzmu lwowskiego, westchnął smętnie i rzekł:

— Et, daj pan spokój! Miał i Lwów swoje utrzymanki!

Ters.

Mały felieton.

J. STYCZ.

Z cyklu „SNY".

ATRAMENT.

Ktoś przy mem biurku siedzi
I pisze — pisze — pisze — —
Słyszę, jak pióro płynie
Posuwa się wśród ciszy — — —

Ktoś drugi z ścian wychodzi,
I drze spisane kartki — — —
Jak najwyraźniej słychać
Szelest rozdarcia wartki — — —

Ktoś trzeci wprost z podłogi
Na kark okrakiem siada,
Przez ramię mu zagląda
I sens pisania bada — — —

A potem dwóch się śmieje
Skrzeczącym, przykrym śmiechme,
I śmiejąc się, skąd wyszli
Wsiąkają znów z pośpiechem.

A tylko ten piszący,
Coś jeszcze kreśli, znaczy — —
Aż głowę w dół pochylił
I głośno, głośno płacze — — —

W tym płaczu się rozpływa
Przemienia i przetwarza — —
I czarnych łez kroplami
Wpada do kałamarza.

„Najmłodszy" laureat nagrody Nobla.

Anatol France nagrodzonym. — W księgarni ojca czerpał obficie wiadomości. — Dzieła France'a. — France krytykiem literackim „Temps'a". — Artykuły z tego czasokresu zebrane w cztery tomy. — Małżeństwo. — Nagroda zapewni pisarzowi niezawisłość materyalną. — Wywiad. — France o swych planach na przyszłość. — Nowe dzieło. — Projekt książki o wojnie.

Paryż, w listopadzie.

Wbrew przewidywaniom, jak wiadomo, szwedzka akademia umiejętności, której przysługuje prawo decydowania w sprawie przydziału nagród fundacyi Nobla, przyznała literacką nagrodę za rok 1921 Anatolowi France, znakomitemu pisarzowi francuskiemu, nie zaś angielskim kandydatom do tego odznaczenia. „Najmłodszy" laureat nagrody Nobla urodzony jest w Paryżu w r. 1844. Właściwe nazwisko jego brzmi Anatole Thibault. Jest synem księgarza, w którego magazynie czerpał właśnie od najwcześniejszej młodości dobry smak i namiętność do czytywania rzeczy pięknych. Rozpoczął swą działalność literacką dwoma tomami poezyi, które wystarczyły do ugruntowania jego sławy: „Les Poemes dorés et les Noces corinthiennes". Wkrótce ukazało się pierwsze dzieło: „Le crime de Sylvestre Bonnard". Następnie do prac najsławniejszych należą: „La Vie et les Opinions de Jerome Coignard", „Thais", „Le Lys rouge", „La Rotisserie de la Reine Pedauque", następnie: „L'Orme du Mail", „L'Anneau d'améthyste". „Le Mannequin d'osier", „Vie de Jeanne d'Arc", „Pierre Noziere", „Histoire comique", „La Revolte des Anges", „Les Dieux ont soif", „L'Ile de Pingouins", „Crainquebille", „Les Sept Femmes de Barbe-Bleue et autres contes merveilleux". Od kilku lat publikował Anatol France studya socyologiczne, jak „L'Eglise et la Republique", „Vers le temps meilleurs". Dawniej dzierżył w „Temps" berło krytyka literackiego. Artykuły jego z tego okresu, zebrane w cztery tomy, są ogólnie poszukiwane. Członek Akademii Francuskiej od około lat dwudziestu pięciu Anatole France przestał brać udział w pracach w Akademii w czasie afery Dreyfussa i od tej chwili nie ujrzano go więcej w tym gmachu.

Jak wiadomo, France, liczący obecnie 77 lat, ożenił się przed rokiem z młodą wdową i w ostatnich swoich pismach niespodziewanie wystąpił jako zwolennik komunizmu, co u licznej rzeszy zwolenników jego wywołało przykre zdziwienie.

Jedno z pism francuskich zamieszcza wywiad z laureatem nagrody Nobla. France mówi:

— Pyta mnie pan, czy cieszę się z otrzymania nagrody Nobla. Jeśli nie uprawia się jedynie czystej literatury — a kto pisze dziś jedynie, aby być literatem? — wtedy są pożądane wszelkie objawy, które przysparzają autorytetu naszym dziełom. Dlatego jestem bardzo wdzięczny sędziom i ich bezstronności. Wyroki ich mają międzynarodowe znaczenie i to mnie specyalnie cieszy, gdyż wyrok komitetu Nobla będzie potwierdzeniem ujętej przezemnie najwyższej prawdy, jaką dała nam wojna: konieczność stosunków duchowych z zagranicą".

O swych planach mówi France: „Mam plany, dlaczegoby nie? Plany ma tylko starość. Wkrótce ukaże się moje nowe dzieło „La Vie Heureuse". Ma ono wstęp, parę nowel i zakończenie. Potem zamierzam wziąć się do napisania książki o wojnie. Chcę ją tak napisać, aby możliwie nikomu nie dokuczyła, aby jak najmniej ludzi gniewała i martwiła, nawet jak najmniej żołnierzy i podoficerów. Zamierzam zrobić z niej alegoryę".

Na pytanie dziennikarza, co było największą jego radością, France odpowiedział: „Nigdy nie traktowałem życia w ten sposób, by ono nam radość przynieść miało. W dziele mem „La Vie Heureuse" opowiadam historyę pana Dubois, który powiedział mi kiedyś: „Nie bądź literatem. Jeśli będziesz pisał i nie znajdziesz uznania, będziesz śmieszny, ale jeśli zdobędziesz uznanie, wtedy przepadło!".

„Nienawiść i niesprawiedliwość, jakie spotkałem w życiu, przekonują mnie, iż czło-

---

mywało wydobywane z niej odłamki kości, które widocznie były kośćmi zwierząt, stanowiących pokarm przebywających w jaskini ludzi i mięsożernych ssaków. W ciągu kopania wydobyto z jaskini wiele setek ton, jak opisuje korespondent „Timesów", kopalnianych szczątków słoni, lwów, leopardów, hypopotamów, antylop, ptaków, nietoperzy, lecz na szczątki człowieka nie natrafiono. Dopiero przy końcu ubiegłego lata, w głębokości 60 stóp poniżej powierzchni wody, napotkał mr. E. Barren na zupełny szkielet człowieka, otoczony miękkim kruchym konglomeratem z ołowiu. Szkielet ten składa się z czaszki, chociaż bez szczęki z kości krzyżowej (os sacrum), z kości goleniowej (tibia) i z dwóch kończyn kości udowej (femur). Skarby te znajdują się już w londyńskiem British Museum, dokąd je osobiście w darze przywiózł dyrektor towarzystwa, którego własnością są kopalnie owe w Broken Hill.

Opis i fotograficzną reprodukcyę czaszki podaje dr. Arthur Smith Woodward, członek królewskiej akademii, w czasopiśmie londyńskiem „Natura" z 17. z. m. Czaszka jest tak dokładnie zachowana, że wygląda jak świeża, straciła tylko swe części miękkie, lecz nie jest nawet zmineralizowana. Jest ona — zdaniem Woodwarda — bardzo podobna do czaszki z Neanderthal, typowo ludzka, o pojemności, niestety, jeszcze niewymierzonej dokładnie, lecz większej, niż najniższa, napotykana u dzisiejszego człowieka. Twarz duża, ciężka, przypomina nieco typ małpi, a wybitnie rozwinięte łuki ponadbrwiowe i niskie bardzo czoło uderzają odrazu. Na pierwszy rzut oka czaszka ta podobna bardzo do czaszki z Jawy, jest jednak większa i zdaniem Woodwarda, nie jest z nią bliżej spokrewniona.

Długość czaszki od gladyszki t. j. środkowej części kości czołowej, aż do inionu to jest do końca kości potylicznej, wynosi 210 mm., największa zaś szerokość 145 mm., jest więc długa, o wskaźniku 69, wysoka zaś na 131 mm. Wyrostek sutkowy mały, lecz ludzki, przewód uszny krótki i szeroki, jak zawsze u człowieka, zaś otwór wielki u podstawy czaszki wskazuje swem położeniem, że czaszka była doskonale zrównoważona, gdy ciało było wyprostowane, pionowe. W nosie, przy pominającym położeniem otworów nos goryli, jest jednak kolec nosowy (spina nasalis) bardzo widoczny, podniebienie duże, lecz całkiem człowiecze, jak również zęby, których szczegółowe pomiary i opisy podaje Woodward.

Zdaniem tegoż autora mamy tu do czynienia z nowym typem pierwotnego człowieka, którego oznacza jako „homo rhodesiensis", w odróżnieniu od „homo neanderthaliensis", człowieka z Neanderthal i jemu podobnych. Chociaż bowiem czaszka rodezyjska jest bardzo pozornie podobna do czaszki z Neanderthal, to jednak Woodward waha się objąć oba typy jedną rasą, a to ze względu na kości goleniowe, długie i smukłe, o wybitnie nowożytnym typie. Kości wskazywałyby, że „homo rhodensis" uważać należy za osobnik, należący do rasy starszej, niż „homo neanderthaliensis", może do rasy bezpośrednio przed nią istniejącej.

Jak widać z dorywczych jeszcze prawie wiadomości, jako o tej niesłychanie ciekawej naukowej zdobyczy się rozchodzą, mamy tu do czynienia z faktem dla historyi rozwoju człowieka bardzo ważnym, jak niektórzy podnoszą, epokowym. Oczywiście kości te, które przyroda lakonicznie między uczonych rzuciła, staną się zapewne kością niezgody, dysput i polemik, ale walka taka byle prowadzona w sposób właściwy i kierowana wyłącznie pragnieniem zdobycia prawdy, jest właśnie najlepszym środkiem do postępu i pogłębienia wiedzy naszej. Na nią też i kreacyoniści patrzyć mogą z zupełnym spokojem, tem bardziej, że w sprawie zjawienia się i roli człowieka na ziemi głos ostateczny i rozstrzygający przypaść musi nie paleontologii, ani anatomii, lecz filozofii przyrody.

Feliks Hortyński.

wiek ten miał racyę. Mówi on to samo, co Marmontell o Rousseau i Voltairze: „Czy sława warta jest tej ceny, jaką ci ludzie za nią zapłacili?

(r.)

Groźba strajku pracowników gminnych.

Uzasadnienie przedłożonych postulatów.

Postulaty pracowników miejskich były dotychczas zawsze załatwiane ugodowo. — Sposób regulowania poborów pracowników. — Nagła zmiana systemu. — Czego domagają się pracownicy?

Lwów, 2. grudnia.

W sprawie zatargu, jaki wybuchł między gminą m. Lwowa a pracownikami przedsiębiorstw miejsk., otrzymujemy ze strony inter. następujące oświetlenie wspomnianej sprawy: Dowodem, iż pracownicy gminni rozumieją ciężkie położenie finansowe gminy, jest fakt, że od 18 miesięcy przeprowadzają swoje postulaty w sposób ugodowy. Przyznać należy, że postulaty te ze strony gminy były dotychczas traktowane z należytem zrozumieniem i uwzględnieniem w miarę możności. To też dzięki temu Lwów, potrafił uniknąć strajków pracowników miejsk., które miały miejsce w innych miejscowościach.

Pobory pracowników gminnych były regulowane w ten sposób, że dla pewnej stale określonej ilości niezbędnych do życia artykułów, wstawiano ceny tychże ustalone w porozumieniu z miejskim urzędem targowym. Porównanie kosztu tej ustalonej ilości artykułów z kosztem w miesiącu styczniu, określało wysokość dodatku, w procentach od płacy w styczniu 1921 r. Ceny artykułów były notowane co tygodnia, a przeciętna tych cen z czterech tygodni dawała cenę danego artykułu każdego miesiąca. Komisya porozumiewawczo-cennikowa ustalała wysokość dodatku procentowego każdego miesiąca z dołu.

Ceny artykułów żywnościowych, podawane przez miejski urząd targowy były zwykle niższe od cen rynkowych, a przy stałym wzroście drożyzny, ceny przeciętne za każdy miesiąc były niższe od cen w ostatnim tygodniu. Na posiedzeniu komisyi 28. listopada br. gmina zajęła niespodziewanie stanowisko odmienne od dotychczasowego. Mianowicie ceny podane przez miejski urząd targowy uznano za wygórowane i podawano ceny zupełnie dowolne. W ten sposób przeprowadzone obliczenie wykazało zwyżkę w stosunku do stycznia o 21 proc. Obliczenie jednak dokonane w dniu następnym przez upoważnionego przez komisyę p. inż. Dziewońskiego i reprezentanta robotników w sposób dotychczas praktykowany, wykazało zwyżkę w stosunku do stycznia o 75 proc.

Zwyżka ta powstała z tego powodu, że w październiku, który był miesiącem wybitnie zwyżkowym, ceny przeciętne, były znacznie niższe, niż ceny w ostatnim tygodniu października, a które to ceny, dopiero w drugiej połowie listopada uległy przy niektórych artykułach zniżce. A zatem tych 75 proc. nie jest podwyżką płac, tylko zaległością z ubiegłego miesiąca.

Reprezentanci robotników domagają się kategorycznie zatrzymania dawnego systemu obliczania podwyżki. Ufają też, iż p. wiceprez. dr. Stahl, który jako przewodniczący komisyi cennikowej potrafił niejednokrotnie łagodzić ostrzejsze konflikty i tym razem sprawę tę pomyślnie załatwi i nie dopuści do wybuchu strajku, tembardziej, że kwota, o którą idzie, nie przenosi sześciu milionów, a więc tyle, ile straty przyniósłby ewentualny dwudniowy strajk.

Traktat angorski — sukcesem Francyi a porażką Anglii.

Usposobienie zagr. zmieniło się na korzyść Polski. Taka jest opinia dypl. kół. franc.

Paryż, 2 grudnia.

(A. W.) Paryski przedstawiciel Ag. A. W. nadsyła następujące dane o poglądach miarodajnych kół dyplomatycznych francuskich na obecną sytuacyę polityczną:

1) Traktat Francyi z rządem Angory stanowi niezaprzeczony sukces dyplomacyi francuskiej i jest dotkliwą porażką polityki Curzona.

2) Drugą przyczyną ujawnionego ostatnio **zdenerwowania polityków angielskich jest kompletne fiasco ich polityki względem sowietów**, równoznaczne z tryumfem polityki francuskiej, która rozważnie w dalszym ciągu unika nawiązania stosunków z rządem sowietów.

3) Punkt ciężkości obecnej sytuacyi politycznej polega na przywróceniu normalnych stosunków handlowych między poszczególnemi państwami.

4) Co się tyczy **spraw polskich** należy stwierdzić, że **usposobienie zagranicy zmieniło się na naszą korzyść**, do czego zwłaszcza przyczyniło się zawarcie ugody polsko-czeskiej, jako też zimna krew, jaką rząd polski wykazuje w swych stosunkach z rządem sowieckim. Fakty świadczące o tem, że Polska jest państwem o tendencyach pokojowych i wysiłki swe zwraca w kierunku uporządkowania swej gospodarki, wpływają na ustalenie się coraz bardziej dodatnich sądów o Polsce. Energiczna polityka polskiego ministra skarbu, dążąca do uregulowania finansów państwa daje gwarancyę, że Polska w coraz większym stopniu stawać się będzie czynnikiem mogącym zaważyć na ustaleniu się równowagi politycznej i ekonomicznej w Europie. Podkreślić również należy dodatnie wrażenie przebiegu dotychczasowych rokowań wstępnych polsko-niemieckich w Genewie.

5) Polityka angielska wobec Niemiec wywołana jest sytuacyą ekonomiczną. W. Brytanii, specyalnie bezrobocia. Wszystko to zmusza Anglię do umiarkowanej polityki ekonomicznej w stosunku do zwyciężonych Niemiec.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 2. grudnia.

Na marki niemieckie w dalszym ciagu haussa, spowodowana zwyżką notowań w Zurychu. Dolary nieco spadły, reszta kursów walut utrzymała się w ramach wczorajszych. Obrót słaby z wyjątkiem na marki niemieckie, które są poszukiwane.

Dolary amerykańskie 3350—3370, jedynki i dwójki 3250—3280, dolary kanadyjskie 2900—2950, 1-ki i dwójki 2850 — 2860, marki niemieckie 19·50—19·80, setki 18·50—18·60 drobne 17·60—17·80, leje 23·50—24·20, drobne 22·00—22·20, czeskie korony 40·00—42·00, drobne 38·00 do 39·00, austryackie tysiączki 1450—1500, setki 140·00—150·00, 50-koronówki 50·00 — 55·00, 20-koronówki 16·00 —16·20, 10-koron. 15·00 — 15·20, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·50, 25-rublówki 1·90—2·70, 10-rubl. 1·55—1·65, reszta drobnych od 0·90—1·35, dumskie tysiączki 32·00—40·00, dumskie 250 rb. 24·00—30·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—9·00 franki franc. 230—240, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 11700—11800, 20-frankówki 11100—11200, 20-markówki 12200—12300, funty szterlingi 11500 — 11800, 10-rublówki 13800—14000, dolary 3200—3250.

Srebro: Korony austr. 185—190, floreny 470—480, ruble 770 — 800 kopiejki 2·80—3·00, dolary amerykańskie 2800—2850, połówki i ćwiartki 2600—2650, dolary kanad. 2400—2450, drobne 2200—2250, leje 160—165.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 2. grudnia o godz. 7·30 „Kobieta która zabiła“ sztuka w 5 aktach Garriksa.

W sobotę 3. grudnia o godz. 3·30 pop. „Dziady“ sceny dramatyczne w 6 odsłonach Adama Mickiewicza.

W sobotę 3. grudnia o godz. 7·30 „Onegin“ opera w 4 aktach Czajkowskiego.

Teatr Mały:

W piątek 2. grudnia o godz. 7·30 „Nina“ sztuka w 4 aktach L. Kampfa.

W sobotę 3. grudnia o godz. 7·30 „Nina“ sztuka w 4 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

W piątek 2. grudnia o godz. 7·30 wiecz. „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

W sobotę 3. grudnia o godz. 7·30 wiecz. „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche, Staruszkiewicza, Windheima, Rentgena i innych.

1) Dział koncertowy.

2) „Hotel pod wielorybem“, rewja w 2 aktach.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość“ żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 2. grudnia.

„Kobieta która zabiła“ zejdzie niebawem z afisza teatralnego z powodu premiery „Kręgu interesów“. Piątkowe przedstawienie tej interesującej i efektownie wystawionej sztuki amerykańskiego pisarza, jaką jest istotnie „Kobieta która zabiła“ odbędzie się w tym samym składzie, co dotychczas, z Barwińską w świetnej roli Lavinii Moorland.

—o—

Rozprawa poświęcona chemii organicznej.

Cztery godziny wykładu naukowego o istocie znalezionych kości. — Trzy trupy. — Piła żelazna. — Klucz do willi u waryata. — Gwałtowny atak adwokata Lagasse. — Landru robi notatki.

Paryż, w listopadzie.

Publiczność która z każdym dniem tłumniej zapełnia salę sądową w Wersalu, doznała siedemnastego dnia rozprawy zapewne ros-

czarowania, a ambasador Chin, który zjawił się również, musiał przyznać, że zły wybrał sobie dzień, jeżeli oczekiwał zajmującej rozrywki, bo oto cztery godziny zeszły na ościsłych naukowych wyjaśnieniach rzeczoznawców, co do istoty i rodzaju kości, znalezionych w skrzyni z popiołem w szopie obok willi w Gambais. Dla wytworzenia sobie sądu o winie oskarżonego były jednak wyjaśnienia te nader ważne.

Pada jedno z najniebezpieczniejszych zeznań dla Landru: oświadczenia doktora Paula. Landru blady, wsparty na ręce, słucha. Lekarz, po odrzuceniu szczątków zwierzęcych, zebrał 256 fragmentów ludzkich, w tem 111 czaszkowych, 8 z górnej części stosu pacierzowego, 4 z przedramienia, 65 z rąk, 21 z nóg, 47 zębów lub członków uzębienia. Dr. Paul może na podstawie tego stwierdzić istnienie conajmniej trzech trupów.

— Nie posiadaliśmy — mówi — żadnej kości miednicowej, to też mimo niemal zupełnej pewności, naukowo nie mogę stwierdzić, czy są to szczątki kobiece, czy męskie. Co do zębów, rozpoznaliśmy objekt młody o ładnych zdrowych zębach, drugi starszy, o zębach zepsutych. Zęby te były wrzucane w ogień razem ze szczękami. Niema żadnej wątpliwości, że są to kości ludzkie, 16 tylko szczątków zwierzęcych. Niesymetryczne przekrojenia kości wskazują tylko na jeden cel: zniszczenie, porąbanie siekierą, pokrajanie piłą.

Przewodniczący: W notatniku pańskim w różnych datach istnieją zanotowane wydatki na zakupno piły żelaznej.

Landru: Kupowałem ją w celu reparacyi willi.

Obrońca rzuca pytanie: Gdyby ktoś, mający złość do Landru, podrzucił w Gambais te wszystkie kości kobiece?

Lekarz: Dla dokonania tego musiałby być medycznie wykształcony. Nie, to niemożliwe! Trzebaby naprzód te kości piłować, palić, zwapnieć w Gambais!

Opinia prof. Antony z muzeum historyi naturalnej jest tylko poparciem dla słów dra Paula.

Przewodniczący zarządza, by kości poddano oględzinom sędziów, świadków i oskarżonego.

Na sali powstaje rumor.

Dwunastu sędziów powstało z ław i patrzą. Opuścił swe miejsce prokurator, powstał i Landru; patrzy i pilnie nadstawia uszu.

Sensacyę wywołuje zeznanie inspektora policyi p. Tabarant, który stwierdza, że Landru wyraził się: „Nie złapią mnie".

Landru: Cały świat wykpiłby mnie, gdybym właśnie akuratnie szpicla policyjnego brał sobie za powiernika!

Zeznaje z kolei p. Lambert, który od Landru podnajął willę w Gambais w 1918 roku. P. Lambert nie zamieszkał w niej, a klucze od niej oddał swemu woźnicy, który zwaryował.

Obrońca: Klucze od willi pozostały więc w rękach waryata! Panowie sędziowie, gdy słyszeć będziecie jeszcze o dziwach, dziejących się w willi w Gambais, zapamiętajcie ten szczegół.

Ośmnastą rozprawę wypełnia strona cywilna sprawy.

Sensacyę wywołuje gwałtowne oskarżenie adwokata Lagasse, który reprezentuje rodzinę zaginionej pani Pascal. Pan Lagasse woła przekonywująco: Gdyby żyła choć jedna z tych kobiet, czyż po trzech latach trwania śledztwa, po dwu tygodniach rozprawy, której echo dochodzi do najdalszych zakątków świata, choć jedna z nich nie stanęłaby tu i nie zawołała: „Nie zamordował mnie. Ja żyję!" Mówca stwierdza, że system „dyskrecyi życia prywatnego" i milczenie „gentlemana" Landru jest podłą komedyą, cynizmem, manierą fałszerza, 5 razy skazanego. Landru, wybierając 10 ofiar z 283 narzeczonych, wybrał najbardziej opuszczone, najmniej otoczone rodziną, a potem drobiazgowo, przewrotnie oszukiwał rodziny zaginionych, chodził do ich mieszkań, posyłał fałszowane listy, kwiaty etc. W głębi duszy i sumienia jestem przekonany, że Landru zamordował panią Pascal. Czekam z ufnością waszego werdyktu, panowie sędziowie! Możecie go skazać bez żadnej obawy, bez skrupułów.

Słowa mowcy odbijają się ponurem echem po sali, wywołując olbrzymie wrażenie na słuchaczach.

A Landru ciągle robi notatki w swym czerwonym zeszycie...

Ekonomista.

Przemysł i kamienicznicy a danina.

DALSZY CIĄG DYSKUSYI W POLSKIEM TOW. EKONOMICZNEM.

Ciężka sytuacya przemysłu i handlu. — O rozłożenie spłat. — Trudne położenie kamieniczników. — Wpłaty zapomocą weksli daninowych.

Lwów, 2. grudnia.

(Sp.) Na odbytem dnia wczorajszego posiedzeniu Polskiego Tow. Ekonomicznego we Lwowie zakończono dyskusyę nad projektem daniny. Jako referenci przemawiali w sprawie przemysłu i handlu p. dyr. Merunowicz, zaś w sprawie daniny dla kamieniczników p. dyr. Padewski. Dyr. Merunowicz omawiał głównie stanowisko spółek akcyjnych wobec daniny, i domagał się ze względu na znane stosunki finansowe rozłożenia spłaty daniny spółek akcyjnych na czas jednego roku, oraz uwolnienia od daniny świeżo powstałych spółek akcyjnych, które są dopiero w stadyum realizowania swego planu inwestycyjnego i jako takie nie posiadają żadnego dochodu jeszcze, ani też nie zalegają z żadnymi podatkami. W dyskusyi nad sprawą tą zabierali głos: p. inż. Łoziński, dr. Mund dyr. [illegible], dr. Paneth i dr. Krzemicki, a przedmiotem przemówień tych było rozpatrywanie ciężkiego położenia przemysłu i handlu w chwili obecnej, wymagającego specyalnego uwzględnienia przy realizacyi daniny, we formie rozłożenia spłaty na pewne raty, i umożliwienia kupiectwu i przemysłowi sprzedaży zamagazynowanych towarów drogą otwarcia granicy rosyjskiej dla celów gospodarczych.

Sytuacyę kamieniczników omówił p. dyr. Padewski, przedstawiając trudne położenie kamieniczników. Referent proponował, by daninę spłacać mogli kamienicznicy także i listami zastawnymi, któreby to listy bez potrzeby rzucania ich na rynek P. K. K. P. przyjmowała na konto spłaty daniny. Wspomniał również p. dyr. Padewski o propozycyi, jaka się wyłoniła w sferach finansowych w ostatnich czasach i którą też przedstawiono min. Michalskiemu, mianowicie aby dopuszczalne było przyjmowanie spłaty daniny drogą t. zw. weksli daninowych, mających zabezpieczenie hipoteczne, na wzór dawniejszych weksli podatkowych i ażeby w tych wypadkach gdy weksle takie w czas nie mogłyby być wykupione, a kontrybuent umiał uzyskać na spłatę weksla pożyczkę w instytucyi finansowej, ta pożyczka miała to samo pierwszeństwo hipoteczne, które przysługiwało wekslowi daninowemu. Zakończył dyskusyę prez. dr. Raczyński, zdając sprawę ze swej bytności w Warszawie i informując zebranych, iż obecny projekt daniny tak dalece odbiega od pierwotnego, że z wszelkiemi uwagami krytycznemi należałoby się wstrzymać aż do otrzymania nowego projektu, zmienionego przez komisyę skarbowo-budżetowa.

Wyniki dyskusyi odbytej podczas szeregu posiedzeń sformułuje Wydział Polskiego Tow. Ekonomicznego w wystosować się mającem w tym celu do Ministerstwa skarbu memoryale.

Ziemianie i dzierżawcy w stosunku do daniny majątkowej.

Lwów, 2. grudnia.

Zamiar uzdrowienia stosunków finansowych Rzeczypospolitej Polskiej zniewolił Ministra Skarbu p. Michalskiego do wystąpienia z projektem ustawy o daninie majątkowej.

Ta niezmiernie trudna do ujęcia sprawa zamknięta w projekcie nastręczała każdemu możność dowolnej interpretacyi, zwłaszcza artykuł 28., który mówi o możliwości żądania przez właściciela od dzierżawcy zwrotu wpłaconej daniny w stosunku do rzeczywistych dochodów, których wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznacza komisya obywatelska. Z powyższego jasno widać, że ile oznaczeń — tyle zarzutów — tyle poczucia krzywdy — tyle sporów — przewlekań i t. d., co wszystko razem wzięte nie może się przyczynić do natychmiastowej sanacyi finansów państwowych.

Zarząd Główny Związku zawodowych dzierżawców rolnych wystąpił z inicyatywą ustalenia wysokości udziału w opłacaniu przypadającej na każdy poszczególny majątek daniny, tak dla dzierżawców, jak dla obywateli — kierując się następującemi zasadami: 1) od opłacania daniny nie wolno się nikomu usunąć; 2) wysokość udziału musi być rozłożona w sposób sprawiedliwy tak na właściciela ziemi, jak i na jej dzierżawcę — jako współużytkowcę; 3) ustalenie to powinno być zawarte w instrukcyi dla komisyi obywatelskich, czy też w specyalnem rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o daninie i to w sposób tak jasny i prosty, ażeby nie dopuszczał dowolnej interpretacyi.

Wynikiem wszczętej przez Związek dzierżawców akcyi była konferencya z przedstawicielami Rady Naczelnej Organizacyi Ziemiańskich w Warszawie, na której po dłuższej dyskusyi zapadły miarodajne uchwały zawarte w następującem piśmie do Ministerstwa Skarbu:

N. I. — A. 2588.

Warszawa, Kopernika 30, dnia 28. X. 1921.

Do Pana Min. Skarbu, w miejscu.

Wobec ustalenia zasady, że przypadająca z majątku ziemskiego danina obciąża zarówno właściciela, jak i dzierżawcę lub użytkownika tego majątku, przyczem do komisyi Obywatelskiej należeć ma oznaczenie stosunku, w jakim kwota daniny winna być rozłożona pomiędzy właściciela a dzierżawcę, Zarządy Organizacyi, reprezentujących obie zainteresowane tu strony, t. j. Rada Naczelna Organizacyi Ziemiańskich w Warszawie i Związek Zawodowych Dzierżawców Rolnych Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej, porozumiawszy się co do zasad, na jakich oparty być winien rozdział daniny, mają zaszczyt zaproponować Panu Ministrowi wprowadzenie do przepisów wykonawczych w charakterze instrukcyi dla Komisyi Obywatelskich następujący artykuł:

„Kwota daniny, obliczona dla pozostającego w dzierżawie majątku, dzieli się pomiędzy właściciela a dzierżawcę jak następuje: a) przedewszystkiem na właściciela oblicza się 40 proc. całej kwoty daniny; b) w majątkach, które nie uległy zniszczeniu skutkiem wypadków wojennych 1920 r., dzierżawca opłaca z pozostałych 60 proc. po 1/12 (t. j. po 5 proc. całej kwoty daniny) za każdy rok kontraktowy, począwszy od 1. lipca 1921 r. do końca kontraktu; c) w majątkach, które uległy zniszczeniu w roku 1920, dzierżawca opłaca po 1/24 (t. j. po 2½ proc. całej kwoty daniny) za każdy przyszły rok kontraktowy od 1. lipca 1921 r.; d) jeżeli kontrakt dzierżawny pochodzi z okresu między 1. lipca 1915 r. a 1. lipca 1921 r. to prócz wymienionych w punktach b) i c) obciążeń dzierżawca opłaca także po 1/24 od 60 proc. t. j. po 2 1/2 proc. całej kwoty daniny) za każdy rok kontraktowy tego ubiegłego okresu. Jednakże dodatkowa ta za czas ubiegły opłata nie dotyczy dzierżawców, którzy w okresie tym podnieśli w porozumieniu z właścicielem pierwotnie ustalony czynsz; c) reszta, jaka pozostanie do pełnej kwoty daniny po obciążeniu dzierżawcy w sposób, wskazany w punktach b) c) i d) zaliczona będzie na ciężar właściciela.

Przepisy powyższe dotyczą w równej mie-

rze dzierżawców dóbr państwowych, którzy to dzierżawcy obciążani będą daniną tylko w stosunku do lat kontraktowych i podług zasad, tutaj wyrażonych.

Propozycya, którą pozwalamy sobie w piśmie niniejszem złożyć Panu Ministrowi z uprzejmą prośbą o jej przyjęcie, nie dotyczy w żadnej mierze użytkowników, którzy są w posiadaniu gruntów z mocy ustawy o dzierżawach przymusowych i o zagospodarowaniu odłogów, gdyż zdaniem naszem w tych wypadkach danina powinna w całości obciążać pomienionych użytkowników.

Z poważaniem Prezydyum Rady Naczelnej Organizacyi w Polsce. Podpisali: (—) J. Fudakowski, (—) Jan Stecki. Związek Zawodowych Dzierżawców Rolnych Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej, Zarząd Główny, podpisali (—) Winc. Chmyzowski, (—) W. Kamieński.

W drodze więc porozumienia udało się interesowanym organizacyom ustalić ugodowo wysokość na poszczególne jednostki przypadającego udziału w opłaceniu daniny państwowej, co z jednej strony umożliwia Skarbowi państwa bezzwłoczne jej ściągnięcie bez konieczności rozpatrywania całego szeregu reklamacyi i odwołań, z drugiej zaś strony obciążając sprawiedliwie współużytkowników roli, uniemożliwia spory pomiędzy nimi z tytułu pokrzywdzenia, a tem samem ustawa, która mogła stać się kością niezgody — stała się kitem łączącym obydwa stany na polu wykonywania obowiązków względem państwa i społeczeństwa.

A. S.

Brak rezultatów śledztwa w sprawie napadu na dom bank. „Hermes".

Dwa miliony marek przeznaczyła gł. policya w Warszawie.

Kraków, 1. grudnia.

Mimo, iż śledztwo w sprawie mordu przy ul. Dietla ciągnie się od tygodnia, brak na razie rezultatów. Jak piszą dzienniki krakowskie, nie posiada prowadzący śledztwa dr. Gebhardt dostatecznego aparatu śledczego, którymby mógł operować. Ludność Krakowa jest zbrodnią srodze zaniepokojona, jest to tem łatwiejsze do zrozumienia, iż sprawcy mordów rabunkowych dawniejszych uszli bezkarnie.

Komenda główna policyi państwowej w Warszawie oprócz nagrody wyznaczonej przez bank „Hermes" naznaczyła również 2 miliony marek za wykrycie sprawców zbrodni.

Głodówka na Pawiaku.

Warszawa, 1. grudnia.

W związku z ucieczką z więzienia warszawskiego na Pawiaku kilkunastu więźniów, władza postanowiły uchylić cały szereg ulg. Zarządzenie to dotknęło wielce więźniów kryminalistów, jak i „politycznych" czyli komunistów. Komuniści zorganizowani wystąpili z całym szeregiem żądań ulgowych, na których poparcie rozpoczęli głodówkę.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.